

Wojna czy pokój? – 7

22 lipca 2022

Wizja życia czy pierwsze oznaki szaleństwa?

Zegar miłości czy zegar nienawiści. Zegar szczęścia czy zegar strachu. Na tarczach tych zegarów nie ma godzin ani minut. Są tylko zdarzenia z twojego życia zapisane w czasie. Te które były i te które, być może, nadejdą w przyszłości. Którymi zegarami pragniesz odmierzać czas twojego życia? A może właśnie wybiła na twoich zegarach ostatnia godzina twojego życia? Zegary zawsze tykają, a czas na nikogo nigdy nie czeka. Wskazówki wybranych przez ciebie zegarów w końcu się zatrzymają.



Zjechali na linach z helikoptera w sprawdzonym, bezpiecznym terenie. W trójkę ruszyli w kierunku tajnej bazy wrogiego bloku militarnego. Mieli w tym szczególnym wypadku naprowadzić rakiety na cel, gdyby nastąpiły pewne nieprzewidziane zdarzenia związane z precyzyjnym sterowaniem. Misja była na tyle ważna, że musiano mieć pewność, że rakiety uderzą dokładnie w tym punkcie, którym planowano. Znaleźli się na

wzniesieniu skąd mogli obserwować bazę. Według wywiadu miały znajdować się tam rakiety dalekiego zasięgu, które mieli wyeliminować. Rozłożyli sprzęt, którym w wymagającym tego przypadku mieli pokierować pociski. Jak się okazało nie było takiej potrzeby, mimo iż ustawili urządzenie wskazujące dokładnie trzy punkty bazy o olbrzymiej powierzchni.

Ponad ich głowami na wysokości kilkunastu metrów rozległ się złowrogi szum przelatującej z ogromną prędkością rakiety. Momentalnie, gdy rakietą znalazła się w okolicach celu obniżyła wysokość uderzając w sam środek bazy bloku militarnego. Nastąpiła potworna eksplozja przypominająca wybuch słońca. Trzy fale grozy przebiegły przed nimi. Pierwsza była niczym oślepiające światło tworzące olbrzymią kulę ognia. Druga fala sprawiła, że mimo iż znajdowali się daleko poculi żar temperatury. Trzecia fala stanowiła potężny podmuch i huk, które, mimo iż leżeli przesunęła ich o jakiś pół metra. Nie zdążyli nawet dobrze spojrzeć na ogromną skalę zniszczeń, gdy z innego kierunku podobna rakietą uderzyła w kolejny fragment bazy. Tutaj tak jak poprzednio wystąpiły też trzy fale. Pierwsza jako błysk bardzo szybko przekształciła się we wszechogarniające płomienie, które przyczepiały się do wszystkiego ogarniając każdy obiekt w zasięgu eksplozji. Druga fala niosąca żar wybuchu, miała wysoką temperaturę, ale nie wyrządziła im żadnych obrażeń. Trzecia fala uderzeniowa podobnie jak poprzednio przemieściła każdego z nich o około pół metra. Gdy spojrzeli na obraz zniszczeń poraził ich widok wszechogarniającej destrukcji. Eksplozja pokryła wszystko na dużym obszarze jakimś lotnym składnikiem, który przylegał dosłownie do wszystkiego i ogarniał płomieniami wszystko w zasięgu rażenia tej broni.

Żołnierzy wroga ogarniały straszliwe płomienie. Palili się na ich oczach. Część z nich nie miała kończyn, część z nich tarzała się po ziemi, a część w agonii wykrzykiwała straszne rzeczy. Niektórzy wzywali Boga, niektórzy wzywali rodziców i bliskich, a z niektórych gardeł wydobywał się tylko

przerażający ryk cierpienia i grozy. Znał ich język i dlatego dla niego było wszystko jeszcze bardziej przerażające. Rozumiał ich słowa, rozumiał ich cierpienie, ból i przerażenie. Już kiedyś w przeszłości widział taki widok. Widział to z bliska i ledwo wtedy przeżył. Spojrzeli na siebie. Bez słów można było wyczytać z ich oczu, że tak pewnie wygląda piekło na ziemi stworzone przez człowieka. W ciągu paru minut przyjechały ciężarówki z innymi żołnierzami, którzy próbowali gasić i pomagać jeszcze żyjącym. Niektórych cierpienie było tak ogromne, że w akcie pewnej litości ich koledzy dokonywali egzekucji na własnych żołnierzach. Jakaś jego część na widok tego cierpienia chciała biec w dół by pomóc tym ludziom, ale inna trzymała go w ryzach militarnej dyscypliny. Gdy mieli zamiar opuścić punkt obserwacyjny na wzniesieniu usłyszeli cichy świst trzeciej rakiety, która tym razem spadła pionowo w dół mając zniszczyć ratujących i ratowanych. Będąc na wysokości kilkudziesięciu metrów rakietę rozpadła się rozrzucając po całym obszarze we wszystkich kierunkach bomby. Cały obszar niemal jednocześnie pokryły silne eksplozje rozrzuconych bomb. Niestety byli zbyt blisko. Pierwszy wybuch rozrzucił ich w różnych kierunkach tak jakby wokół panował stan nieważkości. Olbrzymi błysk przed nim niemal całkowicie go oślepił. Fala uderzeniowa rzuciła go niczym piórko na wietrze w nieokreślonym kierunku. Próbował wstać, ale nie dał rady. Tracił przytomność.

Gdy otworzył oczy znajdował się na ogromnym polu rozciągającym się po horyzont, na którym przyjemnie falowały trawy, krzewy i kwiaty. Niebo miało niewiarygodnie piękny odcień błękitu. Lekki ciepły wiatr otaczał go z każdej strony. Nigdy w życiu nie czuł takiego spokoju i takiego niewypowiedzianego niezrozumiałego szczęścia. Piękne liściaste drzewa znajdowały się to tu, to tam, wspaniale komponując się w tych przestronnych niekończących się łąkach pokrytych kwiatami o pięknych barwach. Słońce rzucało na całą przestrzeń bardzo przyjemne jasne ciepłe światło. W pewnym momencie zobaczył idącego w jego kierunku mężczyznę w średnim wieku. Szedł w

jego kierunku powoli i dostojnie. Ubrany był w jaśniejący białą strój. Uniósł rękę tak jakby chciał go przywitać i pozdrowić.

W jednej sekundzie wszystko się zmieniło. Jasne niebo błyskawicznie pociemniało i stało się całkowicie czarne. Drzewa z bujnie liściastych stały się suche i rozłupane. Dookoła była czarna spalana słońcem ziemia. Słońce świeciło, ale jakoś w bardzo ciemnym mrocznych barwach. Było to nieprzyjemne i paraliżujące. Idącego w jego kierunku mężczyzny w białej szacie nigdzie nie było. Coś kazało mu się obrócić. Gdy spojrzał zobaczył w takim samym krajobrazie pole krzyży znajdujących się wokół niego. Na wielu krzyżach były zawieszone żołnierskie nieśmiertelniki. Grobów wokół niego było bardzo dużo, a trochę dalej były też wykopane doły jakby w oczekiwaniu na pochowanie kolejnych osób. Obracał się w każdym kierunku, a pole krzyży powoli się powiększało o kolejne groby. Jakiś głos w jego wnętrzu krzyknął. To wszystko przez ciebie. To twój cmentarz. Każdy żołnierz ma taki własny cmentarz zamordowanych przez siebie ludzi, który powiększa aż do tragicznego czasu. Będiesz też leżał na czyimś żołnierskim cmentarzu. Po tych słowach wydobywających się z jego wnętrza przy każdym grobie ujrzał płaczących i rozpaczających ludzi. Niektórzy wznosili pięści do nieba, niektórzy pomstowali, matki z dziećmi stały blisko i się modliły. Uczucia malujące się na twarzach matek, żon, rodzin i dzieci były przerażające. Łzy dzieci, matek, żon wdzierały się do jego umysłu i duszy. Chciał zamknąć oczy, ale zamknięcie oczu nic nie pomagało. Nadal wiedział te obrazy. Nie wiedział jak to możliwe. Wiedział natomiast, że to on jest odpowiedzialny, za to ogromne pole krzyży. Z każdym krzyżem widział kolejne twarze martwych ludzi oraz kolejne oczy i kolejne twarze ich bliskich. W pewnej chwili podeszła do niego może ośmioletnia dziewczynka w białej sukience. Gdy się jej przyjrzał zobaczył, że ma niebieskie oczy i rysy twarzy takie, jak jego ukochana. Wyciągnęła do niego swoją drobną dłoń, na której trzymała pistolet jakiego zawsze używał w walce. Mimo iż nie wiedział

ruchu jej ust usłyszał w swoim umyśle jej słowa. Czy teraz nas też zabijesz? Zrobił krok do tyłu i odwrócił się. Zobaczył wykopany jego własny grób a na tabliczce nagrobnej widniało jego imię i nazwisko. Dаты były nieczytelne. Grób ten znajdował się na niemal tak wielkim cmentarzu żołnierza wrogiego bloku militarnego jak jego „własny”. Na cmentarzu tego żołnierza na grobach zwieszonych też było mnóstwo nieśmiertelników wrogiego dla tego żołnierza bloku militarnego. Żołnierz ten stał przy grobie patrząc w jego kierunku. Nie wiedział jego rozmytej twarzy, ale mundur był wyraźny a szczególnie naszywki. Patrzyli na siebie przez chwilę. Usłyszał cichy świst kuli. Odwrócił w kierunku wystrzału. Nic nie zauważył, ale miał wrażenie, że pocisk przebił jego ciało, a na jego mundurze tworzyła się szybko powiększająca się czerwona plama krwi. Gdy ponownie spojrzał w kierunku swojego grobu zobaczył jego ukochaną o niebieskich oczach i ślicznych rysach twarzy płaczącą nad jego grobem. Strużki łez ciekły po jej twarzy. Krzyczał do niej, że żyje, ale najwidoczniej wcale nie słyszała wykrzykiwanych przez niego słów.

Osunął się na kolana, miał zamiar krzyczeć w kierunku czarnego nieba i ciemnego słońca, gdy wszystko nagle pojaśniało. Wróciło błyskawicznie jasne błękitne niebo, spokojne jasne słońce niosło znowu spokój i przyjemne ciepło. Miał wewnętrzne pragnienie by już tam zostać na zawsze. Nie wiedział, gdzie jest, ale czuł, że wewnątrz tego pragnie. Tajemniczy mężczyzna stał tuż obok niego. Zdawało mu się, że już go kiedyś widział. Patrzyli sobie przez chwilę w oczy. Usłyszał bardzo przyjemny jego głos gdzieś głęboko w swoim umyśle, który kazał mu natychmiast przestać. Wewnątrz jego umysłu niemal huczały słowa tajemniczego mężczyzny ubranego w jasną szatę. Nie zabijaj. To nie twoja droga. To nie twój czas.

Poczuł się dziwnie. Odzyskiwał przytomność. Nie słyszał żadnych wybuchów. Jakichś dwóch żołnierzy wrogiego bloku militarnego ciągnęło go trzymając za ramiona przez pole w

kierunku płonącej bazy. Błyskawicznie ocenił sytuację. Nie było w zasięgu nikogo więcej. Być może uznali, że jest na wpół żywy. Momentalnie wyrwał jednemu broń uderzając nią drugiego w okolice głowy. Jednym ruchem powalił na ziemię, tego któremu wyrwał broń. Już miał zadać śmiertelny cios, ale coś powstrzymało jego rękę. Uderzył tak, że ogłuszył żołnierza, pozbawiając go natychmiast przytomności. Miał zamiar błyskawicznie ponowić atak w kierunku uderzonego pierwszego żołnierza, ale zobaczył, że żołnierz ten leży martwy. Otwarte jego oczy patrzyły nieruchomo na niego. Chciał mu je zamknąć, ale mimo prób pozostawały nadal otwarte. Wypowiedział słowa do martwego żołnierza, których nigdy wcześniej nie wypowiadał. Wybacz. Przepraszam to był „wytresowany” zabójczy odruch. Przebaczone. Uderzyło go wewnętrznie jak można kogoś przepraszać za coś takiego. Żadne słowa nie wrócą już mu życia. Nie chciał tego. Wiedział, że nigdy więcej nie będzie zabijał. Nigdy więcej. Takiego wewnętrznego ciężaru nigdy nie czuł. Tak sobie w tamtej chwili głęboko w duszy poprzysiągł.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net